

AK47, Światło nieś tam gdzie jest ciemno (ft. Łysa

Mądry wie co mówi , głupi mówi co wie
Jak myślisz? Mam rację czy nie?
Choć to tylko kłębek myśli
to mają wpływ na czas przyszły
Bo wylewane słowo po słowie,
karmisz nimi przestrzeń niczym ołowiem
Ile cierpień przysporzyłem sobie,
wylewając emocje nieświadomie,
Oceniając pochopnie
Bądź obserwatorem swego świata,
Wzorem dla tych, dla których człowieka zdobi szata
Nie świat wewnątrz, by poczuć go
trzeba tego poniekąd tego chcieć
Mimo, że nie jest lekko trzeba mieć
Odwagę i serce na dłoni
To ponoć nie rozważne, lecz mnie to nie obchodzi
Gdy miałbym miał łzę uronić, wiem że płacz uwolni
Nie chce być dla siebie zbyt surowy, chce być zdrowy
Mając tyle gniewu w sercu, mogę być chory
Ciało żyje w duszy, w świątyni pokory,
a więc uczę się być zrównoważonym, gdy przestaje
Duszę się i ten proces jest właśnie o tym
Lecz to było przygotowaniem, przed tym co nadeszło
Piekło którego doświadczyłem, było lekcją
Na czas który nadszedł z chwilą wieczną, bezpieczną
Teraz niosę światło tam gdzie jest ciemno

Gdzieś tam drygasz w gęstości, wylewasz łzy wdzięczności,
Zegnasz się z przeszłością, karmiąc święty ogień miłością,
Gdzieś tam w szale złości, w pełnym smutku płacz zanosisz,
Płacz Kochanie, niechaj wznosi serce ku chwale.

Porzuciłem maski, nie liczę na oklaski,
Ego tego chce, serce pragnie łaski,
Pragnie znów być w łonie matki,
Choć jest pod kopułą nieba klatki,
To część Twojej podróży,
Na mocy wyobraźni,
tylko gdy w głąb duszy światło śmierci zajrzy
Wtedy uwydatni proces ziemski,
żebyś w matni lęki przewyciężył
Cieszył się życiem, a nie wiecznie twierdził
"Życie to dramat i nie chce mi się nic zmienić, to nic nie da"
Z takim podejściem o kawałek chleba będziesz żebrał,
przemoknięty zimnym deszczem z nieba
-"Przepraszam, nie chce pieniędzy, kupiłbyś mi coś do jedzenia"
-"Jasne, czego Ci trzeba?"
Czas się pozbierać, zintegrować puzzle
Celebrować każdą chwilę, wspominać ją dumnie
Życie bywa trudne, wiem bywają te smutne,
że z lękiem przetykam je i czekam aż usnę
Nagle dziwnym trafem, wpadam w dziką próżnię
Żagle wiatr porywa, dźwięk przemierza przestrzeń niczym studnie
Wiem, że dziś umrę, jak nic poczuje ulgę

Gdzieś tam drygasz w gęstości, wylewasz łzy wdzięczności
Zegnasz się z przeszłością, karmiąc święty ogień miłością
Gdzieś tam w szale złości, w pełnym smutku płacz zanosisz
Płacz Kochanie, niechaj wznosi serce ku chwale